

GDZIE JEST AGENTURA?

"...jest już teraz jasne, że agentura SB, a nie tylko ona, gdyż szeroko rozbudowaną sieć agenturalną miała także b. WSW, tj. Wojskowa Służba Wewnętrzna, nie zostanie ujawniona..."

ZDZISŁAW M. RURARZ

BIURO "C" (I)

W niniejszym dwuodcinkowym artykule chciałbym poruszyć wyjątkowo ważną, ale jednocześnie dziwnie przemilczaną w Polsce sprawę ludzi powiązanych ongiś ze służbami tajnymi PRL, a w wielu przypadkach także ze służbami ZSRR.

Jak wiadomo, jedynymi krajami w Europie Centralnej i Wschodniej, które nie ujawniły dotąd ani jednego z omawianych powiązań — są Polska i Rumunia. Prawda, pozostałe kraje regionu, nie wyłączając b. NRD, też ujawniły nie wiele, często zapowiadając nawet nieprawdzwie, a ponadto ujawniono tylko "płatki", podczas gdy "gruberyby" są z reguły nadal nieznane, a leniwniej jednak coś tam ~~zdradzą~~ zdradzą.

Co do Polski, to wg. pisma *Jedność* z 5 maja br., na kwietniowej konferencji prasowej w Szczecinie, minister spraw wewnętrznych, Henryk Majewski, oświadczył wyraźnie, że "nie może być mowy o ujawnieniu agentów b. SB (Służby Bezpieczeństwa), wywiadu czy milicji: w żadnym państwie się tego nie robi..."

Minister też dodał, że tylko w dwóch przypadkach "tajność takich informacji może być naruszona: morderstwo i zdrada stanu". Powtórzył zresztą to samo w Sejmie w dniu 16 maja br.

Codomorderstwa, to sprawa jest wielce złożona i nie jest jasne kto konkretnie, w przypadku jego zainicjowania, może być pociągnięty do odpowiedzialności. Jeśli bowiem morderstwo, a chodzi tu o morderstwo na tle politycznym, zostało popełnione, to liczba osób bezpośrednio i pośrednio w nie zamieszanych może być olbrzymia, przy tym większość z nich, które swą działalnością agenturalną przyczyniły się do morderstwa, może być według prawa zupełnie niewinna. Ale czy osoby takie można istotnie uniewinnić?

Jeszcze bardziej niejasna jest sprawa "zdrady stanu". Co konkretnie miał minister na myśli, używając takiego określenia —

nie wiadomo. Wiadomo czym była "zdrada stanu" w PRL, ale jaki ma ona związek z czasami RP? Chyba, że chodzi tu o powiązania z sowieckimi służbami tajnymi, ale tego minister nie powiedział i jakos też nie slychać, żeby takich osobników pociągano do odpowiedzialności.

Zresztą, nie tylko minister zagmatwał całą sprawę. Jeszcze bardziej zagmatwał ją jego zastępca, prof. Jan Władcki, który na posiedzeniu Sejmowej Komisji Konstytucyjnej w dniu 10 maja br., w odpowiedzi na wniosek posła Stefana Niesiołowskiego ze Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego, powiedział, co następuje:

— Pomijając kwestie prawne, moralne, społeczne i polityczne — zadanie to (ujawnienia omawianej agentury; przyp. mój) jest niewykonalne. W rejestrach dawnego Biura "C" MSW, które przejęło archiwum jeszcze po Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego, zarejestrowane jest około 3-ch milionów nazwisk... (podkreślenie moje).

Wiceminister Władcki wyjaśnił także, że były trzy kategorie tajnych współpracowników SB, wśród których byli także TW, tj. tajni współpracownicy w pełnym tego słowa znaczeniu, chociaż mówca jakoś dziwnie nie wspominał, choćby, w przybliżeniu, ilu było takich "lewaków". W zamian za to wiceminister dodał, że tacy współpracownicy "w zasadzie" podpisywali zobowiązania do świadczenia swoich donosicielskich usług, ale nie zawsze tak ponoć bywało. Byli bowiem i tacy, którzy o swojej współpracy... nie wiedzieli! Działo się tak podobno dlatego, że "nieświadomie" udzielali informacji

interesujących SB. Br., byli także "lirni" współpracownicy, których istnienie esbecy sobie wymyślali, umieszczali ich nawet na listach i pobierali potem pieniądze za owe "martwe dusze" do swojej własnej kieszeni...

Prawdę mówiąc, nie wierzę w to, ale coś podobnego warto za wiceministrem powtórzyć.

Ale to wszystko jeszcze nic. Wiceminister ujawnił też inną sprawę i powiedział o niej jak następuje:

— Były też wypadki, że szczególnie cennych informatorów rejestrowano nie jako

C.d. str. 4